

Tureccy najemnicy-dżihadyści. Wbrew celom NATO.

NATO traktuje się w Polsce głównie jako organizację odstrasżającą Rosję (dawniej ZSRR). Wpływa to również na postrzeganie wszystkich krajów członkowskich sojuszu pod kątem tego, na ile są użyteczne w realizacji takiego zadania. Umyka tu jednak szersza perspektywa działań Paktu Północnoatlantyckiego, a w szczególności jego zaangażowania w ostatnich latach w wojnę z islamskim terroryzmem.

Dlatego wielu analityków w Polsce patrzy na Turcję, skądinąd słusznie, przez pryzmat polskiego interesu, jako na południowo-wschodnią flankę, na „froncie” rosyjskim. Nie zastanawiamy się jednak nad wiarygodnością członka NATO w kontekście innych operacji. A tutaj Turcja budzi coraz poważniejsze wątpliwości jako partner w zwalczaniu dżihadystów, gdyż pojawiają się coraz liczniejsze doniesienia o wykorzystywaniu tychże do realizacji tureckich interesów.

Najemnicy przeciwko sojusznikom NATO w Syrii

Pierwszym wyraźnym problemem było zaatakowanie północnej Syrii i Syryjskich Sił Demokratycznych (SDF) pod pretekstem walki z terroryzmem. Oczywiście można tu wymienić wcześniejsze proterrorystyczne działania Turcji, jak wspieranie, wspólnie z Katarą i Arabią Saudyjską, Armii Podboju, organizacji składającej się głównie z Dżabhat An Nusry, syryjskiej grupy należącej do Al-Kaidy. Można też wspomnieć o tureckim blokowaniu pomocy dla oblężonego przez ISIS kurdyjskiego Kobane. Jednak to głównie interwencje tureckiej armii – poczynając od 2016 roku, od Tarczy Eufratu po Operację Źródło Pokoju – pokazały ją jako siłę realizującą interesy Turcji i atakującą kurdyjskich sojuszników Zachodu, przy pomocy dżihadystów.

Turcja, wykorzystując do realizacji najemników i dżihadystów,

osłabia NATO, a to nie jest w interesie Polski.

Jedną z głównych sił w ramach tych operacji była Syryjska Armia Narodowa (SNA), inaczej zwana Wolną Syryjską Armią (FSA), popierana przez Turcję a składająca się z wielu organizacji walczących z Asadem, w tym także z członków organizacji dżihadystycznych związanych z Al-Kaidą, takich jak Ahrar Al-Sharqaiya.

Skutkiem użycia tego typu rebeliantów jako tureckich najemników były liczne naruszenia praw człowieka i zbrodnie wojenne, o których donoszono w trakcie rozpoczynania operacji. Podczas operacji Źródło Pokoju celowo ostrzeliwano ludność cywilną, by zmusić ją do ucieczki, ponieważ celem Turcji była zmiana proporcji etnicznych na terenach przez nią zajmowanych.

Dopiero raport ONZ w tym roku zaczął katalogować przejawy przemocy wobec ludności cywilnej, dokonanej przez syryjskich najemników kierowanych przez Turcję. Frakcje SNA są oskarżane o zorganizowane wymuszenia, grabieże, eksmisje, gwałty, porwania i morderstwa. Najgorsze z nich zostały odnotowane w kurdyjskiej enklawie Afrin, podbitej przez tureckie siły w styczniu 2018 roku. Raport opisuje tak drastyczne i wstrząsające przypadki, jak powieszenie młodego chłopca w kajdankach pod sufitem i bicie, czy gwałt na nieletnim, do którego oglądania zostali zmuszeni dorośli więźniowie. Turcja próbuje przeszkodzić dokumentacji tych wszystkich naruszeń.

Najemnicy jako siła w tureckich wojnach zastępczych

Jednak syryjscy najemnicy zaczęli wkrótce być potrzebni gdzie indziej. Rząd Turcji postanowił wesprzeć libijski Rząd Zgody Narodowej (GNA) w walce z generałem Chalifą Haftarem i parlamentem w Tobruku. Wygląda na to, że Turcja zamierza bronić GNA „do ostatniego syryjskiego żołnierza”. Według różnych doniesień do walki zostało przeszkolonych 9 000 syryjskich najemników. Zdaniem obserwatorów, wśród nich są dżihadyści związani z Al-Kaidą. Dla nich to szansa zarobku,

ale także zdobycia tureckiego obywatelstwa, a nawet ucieczki z Libii i próby migracji do Europy.

Czy te ich plany są realizowane? Doniesienia o przedostawaniu się najemników do Europy z Libii jak do tej pory rozpowszechniane są tylko przez zainteresowaną tym, przeciwną stronę libijskiego konfliktu.

Dotyczy to nie tylko Syryjczyków. Syryjskie Obserwatorium Praw Człowieka (SOHR) poinformowało, że do Libii przerzucani są także Tunezyjczycy, którzy przyjechali wziąć udział w syryjskim dżihadzie. Pojawienie się zaprawionych w walce terrorystów blisko granicy tunezyjskiej może stanowić także zagrożenie dla samej Tunezji.

Wreszcie, najnowszy konflikt o Górski Karabach pomiędzy Azerbejdżanem a Armenią, z mocnym zaangażowaniem Turcji po stronie azerskiej, także nie był wolny od spekulacji co do udziału dżihadystów. Te informacje zostały już potwierdzone. Najemnicy, zdaniem BBC, mieli trafić w rejon konfliktu na cztery dni przed jego wybuchem. Strona armeńska podaje, że nawet 4 000 najemników ma wspierać Azerbejdżan, inne szacunki mówią o 700-1000.

Turcja, wykorzystując do realizacji swoich celów, najemników, których pochodzenie jest mieszane – od przeciwników reżimu Asada po osoby związane z dżihadyzmem – działa przeciwko celom NATO. I nawet jeżeli niektórym polskim ekspertom wydaje się, że jest to słuszna strategia, bo w każdym z tych konfliktów po drugiej stronie praktycznie bądź hipotetycznie jest Rosja, to niestety osłabia to NATO i generuje konflikt w samym wojskowym sojuszu Zachodu. A to nie jest w żadnym razie działanie w interesie naszego bezpieczeństwa.

Jan Wójcik, obserwuj autora na Twitter [@jankwojcik](#)

Źródła: [Al-Monitor](#), [Euroislam](#), [Euroislam](#), [SOHR](#), [WP](#), [Konflikty.pl](#)